

Mit pojednania | Jak odebrać, co Ziobro dał | Seks seniorów | Złota 44
Dziki miastowe | Depresja influencera | Koniec klanu Obajtków

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 6 (3450), 31.01–6.02.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Kulisy PiS

s. 12, 19

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO





Przygotuj się do ferii w Ski Team!

WYBRANE
PRODUKTY
ZIMOWE

do
-50%



SKITOUR
DO -30%

PARA
DO PARY

DARMOWE
SKIPASSY

WYGRAJ
WYJAZD
DO TYROLU

Raty 0%

10 lub 20 Rat RRSO 0%
Bez dodatkowych kosztów

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

**ZIMOWE
GODZINY
OTWARCIA**

Poniedziałek - Piątek 11:00 - 20:00 | Sobota 11:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 - 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

[Kup książkę](#)



19 Fundusz Sprawiedliwości: kto się obłowił



40 Don Orleone



74 „Kos”: kino zemsty i oczyszczenia

Temat tygodnia

12 Wojciech Szacki **Co się dzieje w PiS**

Polityka

- 16** Mariusz Janicki **Mit pojednania: komu naprawdę ma służyć**
- 19** Violetta Krasnowska **Jak odzyskać pieniądze wyprowadzone przez prawnicę**
- 22** Rafał Kalukin **Wybory samorządowe: kandydaci, koalicje, szanse**



Społeczeństwo

- 26** Dominika Tworek **Miłość bez daty ważności**
- 29** Agnieszka Sowa **Dzik w wielkim mieście**



- 32** Rozmowa z **Jankiem Strojnym** o ciężkim życiu influencera
- 35** Prof. **Halina Grzymała-Moszczyńska** o tym, jak dobrze ugościć imigrantów
- 38** Marcin Kołodziejczyk **Morderstwo na Kaszubach**

Rynek

- 40** Adam Grzeszak **Klan Obajtów**
- 43** Norbert Frątczak **Złota 44: epicki flip**



Świat

- 46** Paweł Reszka, Anastasiia Morozowa **UKRAINA Strach przed poborem**
- 49** Łukasz Wójcik **JEMEN Jak fundamentalizm podzielił kraj**
- 52** Tomasz Zalewski **USA Trump kontra Haley: starcie na starcie**
- 54** Paulina Wilk **BANGLADESZ Sheikh Hasina: autorytaryzm w kobiecym stroju**



Nauka/projektpulsar.pl

- 56** Dr **Matteo Collodel** o Paulu Feyerabendzie i jego metodzie
- 60** Paweł Walewski **Uwaga na gruźlicę!**
- 62** Piotr Sankowski **Młodzi naukowcy na marginesie**

Historia

- 64** Rozmowa z **Normanem Daviesem** o tym, jaką rolę odegrała Galicja w polskiej historii
- 66** Adam Krzemiński **„Archipeląg Gulag”: książka, która zmieniła świat**
- 69** PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 74** Rozmowa z **Pawłem Maślona**, reżyserem „Kosa”, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii film
- 78** MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 80** Piotr Sarzyński **Artyści ze Wschodu podbijają polską sztukę**
- 84** **Alexander Payne** o swoim filmie „Przesilenie zimowe”



Ludzie i style

- 92–97** • **Czym jest flexing**
- **Pokemony w naszym świecie**
 - **Nomki i topki**
 - **Styl „na żonę mafii”**
 - **Łazienkowe trendy**
 - **Zima na Majorce**
 - **Smak sherry**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski
- **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia
- **70** Afisz • **87** Agata Passent
- **88** Wicha • **89** Chutnik i Plebanek
- **91** Do i od redakcji • **98** Polityka i obyczaje



Z ŻYCIA SFER

Pociąganie skutków

Ostatnio często powtarzano obawy, że panujący w Polsce chaos prawny może zejść do poziomu, gdzie toczą się sprawy zwykłych obywateli. O tym, że to już nastąpiło, przekonaliśmy się, bawiąc jak co roku na imieninach u cioci.

Już miały się rozpocząć pierwsze toasty, gdy kuzyn Darek nagle oświadczył, że najpierw należałoby sprawdzić, czy wszyscy goście przy stole są należycie obsadzeni. Dziadek Antoni, który przyjechał ze Śląska, od razu zawołał, że został obsadzony nienależycie, bo za blisko dziadka Stefana, który żywi do niego nieuzasadnioną niechęć. Dziadek Stefan stwierdził, że dziadek Antoni w ogóle nie powinien się odzywać, bo w rodzinie krążą pogłoski, że miał dziadka w Wehrmachcie. Dziadek Antoni odparował, że jego dziadek walczył w kampanii wrześniowej, na co dziadek Stefan odrzekł, że warto by sprawdzić, po której stronie. Dziadek Antoni ze swej strony zaznaczył, że stryj Stefana był stalinowskim sędzią. Dziadek Stefan odparł, że owszem, jego stryj był sędzią, ale piłkarskim. Wujek Janusz, aplikant sędziowski, powiedział, że w związku z wątpliwościami dotyczącymi obu dziadków ich status jako gości należy unieważnić.

Wujek Władysław zaznaczył, że najpierw należałoby sprawdzić status Janusza, który nie jest wujkiem prawdziwym, lecz tzw. przyzwywanym, w związku z czym pełni funkcję wujka nie z mocy prawa, lecz jedynie na podstawie obyczaju, więc raczej nie powinien się

odzywać. Wujek Janusz ripostował, że obyczaj wywodzi się z woli ludu i jako taki może mieć wyższość nad prawem stanowionym. Władysław odpowiedział, że zależy, przez kogo stanowionym, bo raczej nie przez takie typy jak Janusz.

Wujek Janusz zgłosił propozycję, żeby przegłosować wniosek o pozbawienie Stefana i Antoniego statusu gości oraz wniosek uzupełniający o pozbawienie tegoż statusu Władysława. Władysław zgłosił do przegłosowania kontrwnioski o pozbawienie statusu gościa Janusza.

Wnioski przegłosowano, jednak solenizantka ciocia Fela powiedziała, że głosowanie nie pociąga za sobą skutków prawnych, bo na oko liczba gości obecnych przewyższa liczbę gości przez nią zaproszonych, można więc domniemywać, że wśród obecnych są goście-dublerzy.

Wujek Janusz zgłosił wniosek o powołanie komisji w tej sprawie i wyraził gotowość stanięcia na jej czele. Do komisji dokooperowano ciocię Felę i wujka Remigiusza. Jednak wujek Władysław zgłosił wniosek o powołanie zespołu do zbadania składu tej komisji, zaznaczając, że ciocia Fela nie może być sędzią w sprawie własnych imienin. Nie wiadomo, do czego doszłoby dalej, gdyby nie reakcja cioci Feli, która zarządziła, żeby wniesiono barszczyk.

REDAKTOR ZASTĘPCZY JP

Śloneczny stan Floryda

11 dni słońca i gorącego lata w amerykańskim raju, na Florydzie, a także nieco historii i kultury oraz mnóstwo atrakcji i wakacyjnej atmosfery.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Miami, USA. Zakwaterowanie w hotelu (ok. 55 km). **Dz. 2** Całodniowa wycieczka na południowy kraniec Florida Keys i zwiedzanie Key West, nocleg w Marathon (ok. 285 km). **Dz. 3** Marathon, azyl dla żółwi, Park Narodowy Everglades, rejs łodzią airboat i Fort Myers (ok. 320 km). **Dz. 4** Fort Myers, zimowa rezydencja Edisona, St. Petersburg/Clearwater, Tarpon Springs i Crystal River (ok. 400 km). **Dz. 5** Crystal River. Możliwość snurkowania z krowami morskimi w ich naturalnym środowisku. Wizyta w Homosassa State Park i Orlando (ok. 160 km). **Dz. 6** Orlando. Wycieczka do St. Augustine i Daytona Beach, w tym wejście do zamku Castillo de San Marcos National Monument (dodatkowo płatne) (ok. 400 km). **Dz. 7** Orlando. Wycieczka do Kennedy Space Center, Cape Canaveral i Cocoa Beach (dodatkowo płatne) (ok. 250 km). **Dz. 8** Orlando. Czas wolny lub wspólny przejazd do parków rozrywki i na zakupy do Premium Outlets (ok. 25 km). **Dz. 9** Miami. Coral Gables, Coconut Grove Park i Little Havana. Spacer po dzielnicy South Beach śladem architektury art déco (ok. 410 km). **Dz. 10** Miami i powrót do domu. **Dz. 11** Przyłot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 10/11 2024 | **12.998,-**



Ślawna Wenecja i nieznane Veneto

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. **Dz. 2** Zwiedzanie Wenecji. Przepłynięcie łodzią na plac św. Marka, spacer po mieście. **Dz. 3** Padwa i Vicenza. **Dz. 4** Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. **Dz. 5** Czas wolny. **Dz. 6** Bassano del Grappa – włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Prosecco w Valdobbiadene. **Dz. 7** Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy
12/05, 23/09 2024

4.998,-



Pokój 1-osobowy wliczony w cenę

Magiczne Indie – solo, ale w grupie

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyłot do Delhi i zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Pociąg Delhi – Mandawa. Przejazd pociągami i zwiedzanie miasta Mandawa. **Dz. 4** Mandawa – Pushkar. Przyjazd do Pushkar i spacer po mieście. **Dz. 5** Pushkar – Ajmer – Pushkar. Wizyta w lokalnej wiosce i zwiedzanie miasta Ajmer – celu pielgrzymek Muzułmanów. **Dz. 6** Pushkar – Jaipur. Zwiedzanie miasta Jaipur, w tym Patacu Miejskiego i Patacu Wiatrów. **Dz. 7** Jaipur. Wycieczka do Fortu Amber i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Jaipur – Agra. Miasto duchów Fatehpur Sikri i fort Agra. **Dz. 9** Agra – Delhi. Zwiedzanie Taj Mahal, zakupy i pożegnana kolacja. **Dz. 10** Delhi – Warszawa.

10 dni | Wyloty z Warszawy
30/10 2024, 12/02 2025

9.998,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL04

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **Kupuj bezpiecznie**

Formuła Horały



Jerzy Baczyński

PiS stracił większość w Sejmie, ale nadal ma większość w mediach, przynajmniej jeśli chodzi o narzucanie tematów i absorbowanie uwagi. Wystarczy przypomnieć sobie, ile czasu i miejsca w minionych tygodniach komentatorzy poświęcali działaniom i projektom nowej koalicji, czy nawet wojnie w Ukrainie, a ile np. sprawie panów Kamińskiego i Wąsika. PiS zawsze był partią medialną, może nawet głównie medialną, skupioną na propagandzie i pompowaniu od rana do wieczora partyjnych przekazów dnia. Ale ta obecna nadobecność PiS jest już inna, niż była, kiedy jej ludzie sprawowali władzę i niejako z urzędu wypełniali tzw. publiczną przestrzeń. Dziś partia jest coraz bardziej źródłem memów i virali, przyciąga uwagę przede wszystkim swoją kuriozalnością, radykalizmem, absurdem.

Sam Kaczyński, który i wcześniej raczej nie powściągał języka, teraz – jak się ładnie mówi – leci po bandzie. Ostatnio porównał Tuska z Hitlerem, dożywianie „więźnia politycznego” Mariusza Kamińskiego z torturami gestapo, sądy oskarżył o zbrodnie stalinowskie, ogłosił, że konstytucję unieważniono, więc trzeba odsunąć od władzy obecny niepolski i nielegalny rząd, np. organizując przy pomocy Dudy wcześniejsze wybory. Trudno tego nie cytować, nie przywoływać, w końcu tako rzecze lider największej partii opozycyjnej, ale nawet wśród biegających za prezesem reporterów budzi to już bardziej rozbawienie niż grozę: ciekawe, co starszy pan znowu palnie. Obrazków wideo pod te teksty dostarczał masowo Andrzej Duda, robiąc groźne miny podczas operacji „Donos w Davos” czy inscenizując patetyczne sceny z udziałem „bohaterów wyklętych” i ich wystylizowanych na powstańców wdowy małżonek. Jednak fakt, że w Sejmie nie doszło do zapowiadanej przez PiS próby widowiskowego wtargnięcia byłych posłów na salę obrad, może być sygnałem, że także partyjni piarowcy, patrząc na sondę, stwierdzili przegranie przekazu.

Zastanawiamy się – właściwie od wyborów – ile w tej histerii PiS jest taktyki, mobilizowania twardego elektoratu, a ile „normalnej dla Kaczyńskiego” nienawiści do Tuska, pogardy dla przeciwników, historycznych obsesji spotęgowanych frustracją po utracie władzy. Czy to jeszcze cynizm, czy już paranoja? Podobno wielu młodszych pokoleniowo towarzyszy partyjnych obawia się, że „prezes odleciał”, narzuca prawicy swoją zoopolitykę, narracje, które wstyd powtarzać i które nie rokuja ani poszerzenia elektoratu, ani wygranej w nadchodzących trójwyborach. (O tym, co dzieje się za kulisami PiS, pisze Wojciech Szacki na s. 12). Tyle że PiS, tak jak tę partię zbudował Kaczyński, może przetrwać wyborczą klęskę wyłącznie jako opozycja totalna, radykalna, antypaństwowa. Bo jedynie w ten sposób – stawiając między sobą a nową władzą ogień zaporowy, w postaci najcięższych oskarżeń o zdradę, zbrodnie, zaprzaństwo, terror, hitleryzm itd. – można w oczach własnego elektoratu próbować zawczasu unieważnić, politycznie neutralizować nadchodzące rozliczenia rządów PiS. A one mogą być wyborczo zabójcze.

PiS nie zakładał utraty władzy, ale i na taki wszelki przypadek stworzył bezpieczniki, przede wszystkim w formie „zagwarantowanej ustawą i podpisem prezydenta” kontroli nad prokuraturą. Odblokowanie prokuratury przez ministra Adama Bodnara stało się teraz dla tej partii egzystencjalnym zagrożeniem. Bo będą śledztwa, muszą być akty oskarżenia, procesy i kary. W walce Dudy o prawo do „ułaskawień przed wyrokiem” chodziło pewnie i o to, aby można było, decyzją prezydenta, przerywać niewygodne dochodzenia, „odciążyć sądy” od ujawniania prawdy i wymierzenia sprawiedliwości. Tę batalię Duda przegrał; a jeśli PiS przegra też wybory prezydenckie, w ogóle nie będzie ułaskawień dla działaczy PiS i wielu – także tych najważniejszych – może pójść na lata do więzienia. Kaczyński już dziś szykuje dla nich legendę więźniów politycznych. Lub zdrajców narodu, jeśli będą zeznawać. Wystarczy, żeby utrzymać lojalność?

To będzie naprawdę kilka ciekawych miesięcy. Już zaczynają wypływać informacje z przejętych przez nową władzę urzędów. Proszę zwrócić uwagę (s. 19), co np. ujawniły wstępne audyty w Funduszu Sprawiedliwości nadzorowanym przez Zbigniewa Ziobrę. Tabloid napisałby: szok i niedowierzanie! W grę wchodzi setki milionów złotych, zawłaszczonych i wykorzystanych na cele partyjne. Pracuje nad sprawą zespół świetnych prokuratorów, a prawnicy zastanawiają się, jak, choćby częściowo, odzyskać rozproszony pieniądze. O winie i karze będą decydować sądy, ale według dra-końskich reguł Zbigniewa Ziobry (m.in. 25 lat więzienia za przekręty na VAT) on sam powinien na wiele lat pójść za kraty. Także bohaterowie ruszającej właśnie kampanii wyborczej PiS, panowie Kamiński i Wąsik, muszą się liczyć z surową odpowiedzialnością karną za aferę Pegasusa i zapewne za inne nadużycia władzy przez CBA, o czym już informują nawróceni sygnaliści. (Ja osobiście żałuję, że nie ma kary za takie haniebne wystąpienia, jak wtedy gdy Kamiński publicznie szczuł na imigrantów, pokazując ich jako zwyrodnialców i zoofilów).

Niezależni prokuratorzy muszą też zacząć rozliczać jedną z najbardziej beczelnych afer PiS, czyli firm-słupów dotowanych dziesiątkami milionów złotych przez NCBiR. Przeciwno swojemu byłemu zwierzchnikowi Adamowi Bielanowi zeznawał już w tej sprawie były wiceminister Jacek Żalek, prokuratorzy Ziobry sprawę „skręcili”, ale Bielan jest niewątpliwym kandydatem na kolejnego „więźnia politycznego”. Jacka Sasina już przesłuchuje komisja śledcza w sprawie wyborów kopertowych, ale były wicepremier będzie też na pewno świadkiem (a może i oskarżonym) w związku z przekrętami w nadzorowanych przez niego spółkach Skarbu Państwa. W tym numerze poświęcamy tekst braciom Obajtkom („Don Leone”, s. 40), postaciom emblematicznym dla niebywałych karier pisowskiej nomenklatury. Ich koniec jako „menedżerów” to dopiero początek ich odpowiedzialności. A Antoni Macierewicz i jego komisje smoleńskie? A poseł prezes Horały i jego kontrakty na CPK? A fundacje zasilane przez ministra Głińskiego? A transfery na dzieła o Rydzyka; czy do propagandowych mediów i „dziennikarzy”? Kaczyński właśnie zapowiedział budowę „wielkiej, prawdziwej” telewizji PiS. Przecież też nie ze składek partyjnych. I tu aż się prosi, aby zastosować starą zasadę śledczą z afery Watergate: „follow the money”.

PiS stworzył, niewyobrażalny w demokratycznym państwie, system zorganizowanej kleptokracji. Tusk przypomniał ostatnio „formułę Horały”, czyli nieopatrznie rzuconą przez posła PiS definicję kradzieży „zgodnej z procedurami”. Będzie pewnie potrzeba od razu ze 100–200 prokuratorów, ale też wielu biegłych, audytorów, prawników, aby te „procedury transferów” po kolei rozsypywać, ujawniać, gromadzić dowody, odyskiwać skradzione setki milionów. Wezwania kierowane do nowej władzy, aby „obniżyć poziom napięcia w kraju”, nie mogą dotyczyć prawnej odpowiedzialności funkcjonariuszy PiS za popełnione nadużycia (o „fałszu pojednania” pisze Mariusz Janicki, s. 16). Tego nie darowałoby koalicji 15 października jej wyborcy. Ale wiedza o tym, co dzieło się za kulisami państwa PiS, czyli z drugiej strony ekranu TVP, przyda się także wyborcom tej partii. Może nawet im bardziej.

Wróciła sprawa aborcji

Do Sejmu wpłynął projekt liberalizacji prawa aborcyjnego autorstwa KO, który zakłada legalną aborcję do 12. tygodnia ciąży, bez podawania powodu i obowiązkowych konsultacji z psychologiem (które obowiązują choćby w Niemczech). Powyżej 12. tygodnia aborcja będzie legalna w przypadku wad płodu, gwałtu lub gdy ciąża będzie zagrażała zdrowiu albo życiu kobiety. – *Ten projekt to obietnica ze 100 konkretów przedstawionych przez Donalda Tuska i wszystkie osoby, które były na listach PO, będą za tym projektem głosowały* – mówi Monika Rosa (KO).

W Sejmie od listopada czekają dwa inne projekty Lewicy regulujące dostęp do aborcji. Pierwszy zakłada zniesienie przestępstwa przerywania ciąży za zgodą kobiety, a drugi zezwala na aborcję do 12. tygodnia ciąży bez podawania przyczyny oraz terminację ciąży do 24. tygodnia, ale w uzasadnionych okolicznościach. Mowa też o refundacji aborcji farmakologicznej oraz rozwiązywaniu przez NFZ umów ze szpitalami, które odmawiają przeprowadzania tych zabiegów.

Swoją własną projekt regulujący dostęp do aborcji zapowiedział też marszałek Sejmu Szymon Hołownia, który jest zwolennikiem referendum ws. zmian w prawie aborcyjnym. Wicemarszałek Krzysztof Bosak nie wykluczył, że i Konfederacja złoży własny projekt. Według nieoficjalnego wciąż uzgodnienia wszystkie cztery projekty – a może pięć – będą omawiane wspólnie w powołanej do tego komisji nadzwyczajnej. – *Powinnyśmy rozpocząć procedowanie jak najszybciej, zorganizować pierwsze czytanie złożonych projektów z odesłaniem ich do pracy w komisji z udziałem organizacji społecznych i szerokimi konsultacjami* – mówi Monika Wielichowska, wicemarszałkini Sejmu.

Donald Tusk zapowiedział, że jego ugrupowanie będzie przekonywać „pana marszałka Hołownię i prezesa Kosiniaka-Kamysza do poparcia projektu KO”, ale trudno mu powiedzieć, „na ile są gotowi, żeby swój uprawniony konserwatyzm w tej kwestii zliberalizować”. Sam Hołownia przyznał, że zgłasza przeciw ustawie ws. legalnej aborcji do 12. tygodnia, ale zaznaczył, że przypuszczalnie będzie „w swoim klubie mniejszością”. Wiadomo, że część posłów w 33-osobowym klubie Polski 2050 od dawna deklaruje poparcie dla aborcji do 12. tygodnia



(m.in. Joanna Mucha, Ryszard Petru, Tomasz Zimoch, Paulina Henning-Kloska), ale wielu posłów wciąż nie wie, jak zagłosuje. – *Nie mieliśmy jeszcze dyskusji o konkretnych. Sama się waham, ale w sprawach światopoglądowych nie będzie nas obowiązywała dyscyplina.*

Według nieoficjalnych informacji zapowiadany projekt Hołowni będzie zakładał powrót do stanu prawnego sprzed października 2020 r. A więc może zostać poparty nawet przez część posłów PiS, którzy po 15 października doszukiwali się przyczyn wyborczej porażki właśnie w zaostreniu prawa aborcyjnego. Duże szanse na przegłosowanie ma także projekt dekryminalizujący aborcję. Premier zapowiedział jednak, że „nie sądzi, byśmy znaleźli termin na ostateczne głosowanie przed kwietniem”, czyli przed wyborami samorządowymi. – *Możemy zostać odebrani jako ci, którzy kombinują, przesuwają pracę nad ustawami aborcyjnymi, a to wszystko może sprawić, że kolejne wybory nie pójdą po naszej myśli* – zauważa posłanka Anita Kucharska-Dziedzic (Lewica).

W styczniu minęły trzy lata od wejścia w życie decyzji Trybunału Julii Przyłębskiej o zaostreniu ustawy antyaborcyjnej. Aborcja bez Granic w tym czasie pomogła przerwać ciążę ponad 132 tys. osób. (AGSZCZ)

Agencja Niemania Mienia

Polska podsumowała swój wkład w wojnę w Ukrainie. Jak na kraj, który sam z trudem i gigantycznymi posłizgami modernizuje własną armię, to zaangażowanie jest całkiem imponujące. Zdaniem wiceministra MON Cezarego Tomczyka przełożyło się na **3,5 mld euro** w darowanym sprzęcie. Co prawda pomoc Stanów Zjednoczonych to 79 mld dol., ale największa armia świata raczej tego nie odczuła. W Polsce zaś odczuli to nie tylko żołnierze, którym dosłownie wyciągano sprzęt z garaży i z dnia na dzień zostawali bez niczego. Ale rykoszetem dostała jeszcze Agencja Mienia Wojskowego, której działalność przez lata opierała się na sprzedaży sprzętu z demobilu.

W sytuacji, w której Ukraina zasysa niemal wszystko, co ma jakąkolwiek wartość bojową, Agencji zostają niechciane okruczki. W efekcie na przygotowany na 7 lutego kolejny przetarg oferta jest co najmniej

skromna. 24-letni Lublin, na tle 38-letniego Stara z rozwalonymi światłami, prezentuje się jeszcze dość zwawo. Ale z ceną wywoławczą 3,6 tys. zł szans na nowe życie w cywilu raczej nie ma. Jeszcze bardziej dyskusyjna jest wycena na 6 tys. zł za Tarpana Iveco w wersji ambulans, który nawet na zdjęciu ma wyraźnie przekoszone prawe koło, trzymające się bardziej na słowo honoru. Za to nieźle trzyma się go rdza. Oficjalne stanowisko Agencji można sprowadzić do stwierdzenia: tak krawiec kraje, jak materiały staje. Tąpnięcie widać po samych liczbach. W 2020 r. AMW przejęła od wojska sprzęt za niemal **20 mln zł**. W roku inwazji Rosji na Ukrainę wartość przejętego majątku ruchomego zmalała do **12,3 mln zł**. Sytuacja stała się na tyle trudna, że w styczniu 2023 r. AMW zamknęła swój sklep



stacjonarny, który kilka lat wcześniej z pompą otwierała w Warszawie. – *Placówkę zamknięto z przyczyn ekonomicznych i zmniejszającej się liczby pozycji asortymentowych ujętych w zatwierdzonych „Planach przekazywania AMW trwale zbędnych rzeczy ruchomych”* – napisało biuro prasowe Agencji. W ofercie nie

ma już nawet takich pewniaków jak saperki, którymi wojskowe magazyny wypełnione były po brzegi – w efekcie ich cena potrafiła spaść do 10 zł. Dziś, kiedy konflikt ugrzązł w okopach, saperki są na wagę złota. Co najlepiej widać po zyskach AMW, której przychód ze sprzedaży sprzętu ruchomego za 2023 r. zamknął się rekordową sumą **65 mln zł**. – *Wojna tak podbiła ceny, że przebitki na niektórych asortymencie, np. na amunicji, przyprowadzają o zawrót głowy. Tyle że teraz mamy sporo musztardówek, a mało amunicji* – dodaje jedna z osób z Agencji. Nowi Wokulscy już liczą zyski. (JULL)

Nieobecność posła

Ostatni raz **Zbigniew Ziobro** był obecny w Sejmie 29 listopada. Wziął wtedy udział w 21 z 23 głosowań, na dwa poranne się spóźnił, a ostatnie odbyły się po godz. 20. Potem, 7 grudnia, złożył podpis pod wyjaśnieniem pomyłki w oświadczeniu majątkowym składanym na początku kadencji. Były minister sprawiedliwości tylko raz w tej kadencji zabrał głos z mównicy, a było to 14 listopada. 23 grudnia Patryk Jaki ujawnił w Interii, że „u Zbigniewa Ziobry lekarze zdiagnozowali zaawansowany nowotwór złośliwy. Ta diagnoza spadła na niego i na nas niczym grom z jasnego nieba. Zdecydował się na natychmiastową radykalną terapię, jako jedyną drogę ratującą w tej sytuacji życie”. Podobno jest leczony w lubelskim szpitalu. Od wielu tygodni nie był widziany, nie bierze udziału w obradach Sejmu, nie wypełnia obowiązków poselskich. Nie zapisał się do żadnej sejmowej komisji. Otworzył jedno biuro poselskie w Rzeszowie, w którym nie bywa. Ziobro pobiera uposażenie poselskie (12 826 zł brutto) i nieopodatkowaną dietę (4 tys. zł).

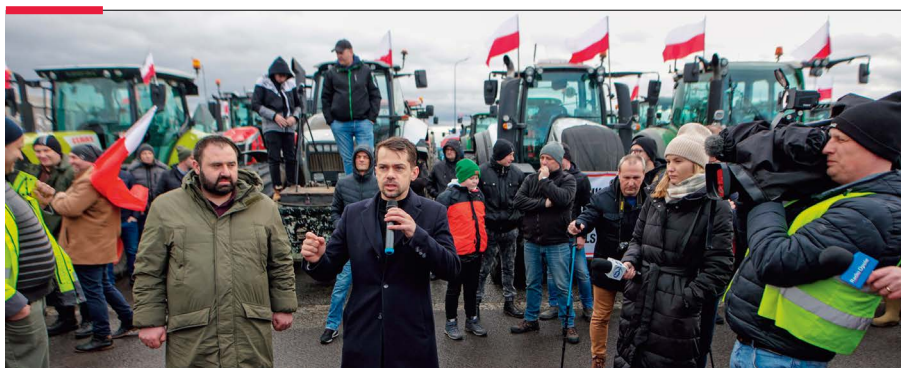
Zgodnie z regulaminem Sejmu poseł jest obowiązany w ciągu 7 dni usprawiedliwić



w formie pisemnej swoją nieobecność przed marszałkiem. Regulamin podpowiada katalog usprawiedliwień – m.in. chorobę albo opiekę nad chorym; inne ważne, niemożliwe do przewidzenia lub nieuchronne przeszkody, co podobno posłowie najczęściej wykorzystują. Poseł nie przedstawia zwolnienia lekarskiego (tzw. L4), bo takiego lekarz mu nie wystawi. A to dlatego, że poseł nie jest związany z Sejmem stosunkiem pracy. Nie ma etatu. Owszem, płaci składki i podatki od uposażenia, a czas posłowania liczy mu się do emerytury, ale stosunkiem pracy nie jest. Pozostawanie w stosunku pracy ograniczałoby wolność wykonywania mandatu,

bowiem w świetle Kodeksu pracy stosunek pracy jest ze swojej natury w jakimś stopniu podporządkowaniem. Posłowie nie podlegają też ubezpieczeniu chorobowemu, bo nie występuje ryzyko w postaci utraty dochodu, które wymagałoby ochrony. W tej sytuacji ZUS nie ma podstaw do jakiegokolwiek kontroli przyczyn nieobecności posła.

Wystarczy, że poseł napisze na swojej poselskiej papeterii, że był chory, i po sprawie. Może też, ale nie musi, dołączyć zaświadczenie z pieczęcią lekarza. Do wice-marszałka Piotra Zgorzelskiego, który zajmuje się absencją parlamentarną, wpłynęło pismo od Ziobry, w którym z powodu choroby usprawiedliwia nieobecności od 11 grudnia do 18 stycznia. Ponieważ część przyczyn usprawiedliwiających nieobecność posłów dotyczy ich sytuacji osobistej (stan zdrowia), to jawne są dane wyłącznie o potrąceniach za nieusprawiedliwione nieobecności, a nie przyczyny. Poseł może stracić 427 zł za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności na posiedzeniu Sejmu lub za niewzięcie w danym dniu udziału w więcej niż 1/5 głosowań. Aby nie uszczuplić poselskich budżetów, sekretariat marszałka wysyła posłom informacje o zaległych nieusprawiedliwionych nieobecnościach. (DĄB.)



Dlaczego rolnicy protestują

W ubiegłym tygodniu (24 stycznia) w ponad 170 miejscach w całej Polsce rolnicy blokowali drogi, sprzeciwiając się m.in. Europejskiemu Zielonemu Ładowi oraz napływowi na unijne rynki żywności z Ukrainy. Akcja wpisała się w podobne działania organizowane w różnych państwach UE. Protestujący skarżyli się na załamanie dochodów i mnogość regulacji narzucanych przez Unię, co obrazowały towarzyszące im hasła: „Zielony Ład, u rolnika kasy brak”, „Polityka komisarzy rujnuje gospodarzy”, „Od nas wymagacie, że Wschodu sprowadzacie”. Protesty wymierzone były m.in. w takie unijne wymogi, jak obowiązek pozostawiania odłogiem 4 proc. gruntów (przez

ostatnie dwa lata regulacja ta była zawieszona, ale teraz Komisja nie chce już przedłużać tej derogacji, bo ocenia, że bezpieczeństwo żywnościowe w Unii nie jest zagrożone). Opór budzą też zamiary Brukseli wiążące się z ograniczeniem stosowania pestycydów, co dodatkowo uderzyłoby w opłacalność produkcji, która od dwóch lat i tak mocno cierpi za sprawą wzrostów kosztów (m.in. cen nawozów i energii) i jednoczesnych spadków cen płodów rolnych (np. w maju 2022 r. na giełdzie Matif pszenicę wyceniano na ok. 400 euro za tonę, w styczniu 2024 r. było to ok. 217 euro za tonę).

Rolnicy sprzeciwiali się też przedłużeniu przez UE – do czerwca 2025 r. – wolnego handlu żywnością z Ukrainą. Komisja Europejska podejmie decyzję w tej sprawie prawdopodobnie 31 stycznia. Polska chce ograniczeń w imporcie z Ukrainy drobiu, cukru, owoców

miękkich czy zboża. Komisja na takie ustępstwa się nie zgodzi, zapewne wyjdzie jednak częściowo naprzeciw polskim oczekiwaniom – wprowadzi tzw. środki ochronne, które pozwolą na szybszą niż do tej pory interwencję, gdy równowaga rynkowa zostanie zachwiana.

Do protestujących w różnych częściach Polski przyjechali minister Czesław Siekierski i jego dwaj zastępcy: Adam Nowak (PSL) i weteran rolniczych protestów Michał Kołodziejczak (KO). Sytuację rządzących ułatwiło to, że blokady wymierzone były w Brukselę. Poza tym retoryka szefostwa resortu rolnictwa jest zbieżna z poglądami protestujących – Siekierski, w ślad za Kołodziejczakiem, ocenił, że Zielony Ład jest zbyt dużym obciążeniem dla polskiego rolnictwa, i zapowiedział dążenie do jego złagodzenia.

Celem protestujących było wywarcie presji przed wiosennymi wyborami samorządowymi i europejskimi. Im bliżej głosowania, tym bardziej prawdopodobne będą podobne akcje piętnujące już nie tylko Brukselę, ale też nowy rząd. Szczególnie że – choć w protestach w ogromnej mierze uczestniczyli indywidualni rolnicy – to za ich inspiratorów uznawani są m.in. działacze stanowiącej zaplecze Konfederacji „Oszukanej wsi” i kojarzonej z PiS Solidarności Rolników Indywidualnych. (SOB)

O protestach europejskich farmerów – s. 10

Kaczyński próbuje zabrać Tusкови czas

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM, wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka.



Polska gra o tron przeszła w grę na czas. To, co Tusk chciałby przyspieszyć, Kaczyński stara się spowalniać. Zresztą taki był plan. Maksymalne wydłużenie powyborczego procesu zmiany politycznej było obliczone nie tyle na łagodne osławianie się polityków PiS z kosztowną dlań perspektywą utraty władzy, ile na pozbawienie zwycięzców możliwości szybkiego startu. A przy okazji, co się nie udało, także na zbitcie temperatury wyborczych emocji w obozie rywali.

Narzędzia do zaciągania następcom hamulca przyszykowano dużo wcześniej. Klasyką gatunku była tu nowela ustawy o prokuraturze, przekazująca kluczowe kompetencje z rąk prokuratora generalnego do odwoływalnego tylko za pisemną zgodą prezydenta prokuratora krajowego. Dzięki temu manewrowi zwierzchnictwo nowego rządu nad śledczymi stało się fantomowe, a PiS miał się cieszyć wieczną bezkarnością. Podjęta natychmiast próba skruszenia tego betonu dała rezultaty połowiczne – sterowność została częściowo odzyskana, ale poplecznicy Ziobry wciąż się ostrzeliwują. Podobnież neosędziowie z Sądu Najwyższego i dublerzy z Trybunału Konstytucyjnego – mącą i tak już niespokojną w wymiarze sprawiedliwości wodę. Ale właśnie o to Kaczyńskiemu szło – o drżące państwo i buksowanie nowego rządu.

Czas jest zasobem ograniczonym, a zmarnowanego nie sposób odzyskać. Stąd taktyczna gra PiS na permanentną obstrukcję, czego przykładem były choćby „dyżury” w budynkach mediów publicznych. Aparat państwa ma być, w zamyśle Nowogrodzkiej, nieustannie angażowany do spraw błahych, za to głośnych.

Symptomatyczna jest tutaj sprawa panów Kamińskiego i Wąsika – zajmująca uwagę decydentów od sześciu tygodni, a to jeszcze przecież nie koniec. Ich zatrzymanie, pobyt w więzieniu, wygaszanie im mandatów poselskich, wreszcie przygotowania do zapobieżenia zapowiadanej próbie wtargnięcia na Wiejską, eksploatowały czas i zasoby rządzącej koalicji. Pozostawiając na marginesie fakt frenetycznego zaangażowania w tę sprawę głowy państwa, warto dodać, że lepiej byłoby, gdyby prezydent lokował swoją energię adekwatniej z punktu widzenia interesów państwa. Niestety, także Andrzej Duda wpisuje się, intencjonalnie lub nie, w strategię

Kaczyńskiego, próbując gabinetowi Tuska paraliżować ruchy i stale pogłębiać ogólny chaos prawno-instytucjonalny. Świadczy o tym za wypowiedzi niezgody na jakąkolwiek weryfikację sędziów powołanych przez neoKRS, którzy zdaniem Dudy padają teraz ofiarą „zwierzęcej zemsty”. Taka postawa skazuje rząd na prowizorkę, a to oznacza kolejne marnotrawstwo czasu, bo co najmniej dwukrotne zajmowanie się tym samym tematem: najpierw wprowadzanie rozwiązań doraźnych, a dopiero potem, od połowy 2025 r., rzeczywistych i kompleksowych reform. Te najwygodniej forsować na początku kadencji, nie zaś w drugiej jej połowie, jednak Tusk nie będzie miał tutaj wyboru.

Są jeszcze trupy w szafie. Ta stajnia Augiasza, o której wielokrotnie mówił premier, a którą trzeba posprzątać. Od połowy grudnia trwają audyty pozostawionego przez PiS stanu rzeczy w resortach. Nie oznacza to, że ważne sprawy nie idą do przodu, bo idą, ale znów: energia się rozprasza, ludzie rozmieniają na drobne, a frontów nie ubywa. Kaczyński, nie mogąc Tusкови wyszarpać władzy, będzie próbował zabrać mu czas. Licząc, że nieustannie stopowany premier będzie wzdychał na urzędzie niczym bohater „Czwartej siostry” Janusza Głowackiego: „Człowiek się rodzi i myśli, że Bóg wie, czego dokona. I nagle patrzy, a tu już siódma”. Oby ten plan się PiS nie powiódł. I tak zmarnowaliśmy już osiem lat.

Ile kosztował nas Macierewicz

Dziewiętnastu prawdziwych specjalistów od katastrof lotniczych, wojskowych procedur, finansów i audytu ma przez najbliższe pięć miesięcy weryfikować działania zlikwidowanej już podkomisji ds. katastrofy smoleńskiej. Organ ten niemal od początku rządów PiS do samego ich końca – a nawet kilka dni dłużej – działał w resorcie obrony, korzystał z jego nieruchomości, zasobów, obsługi i pieniędzy. Wstępnie wyliczone koszty to **33 mln zł**, z czego kilka poszło na opracowania i ekspertyzy, akceptowane tylko, gdy pasowały do tezy o zamachu i o wybuchach, które miały zniszczyć prezydencki samolot. Nowo powołany zespół nie bada zdarzenia na nowo, ale sprawdzi podkręcanie dowodów – co już wykazali wyrzuceni z podkomisji członkowie. W centrum „dochodzenia” Antoni Macierewicz, symbol tych nadużyć. Poza jakąkolwiek kontrolą (Mariusz Błaszczak przyznał, że nie ingerował w pracę podkomisji) Macierewicz szastał pieniędzmi: na pensje pseudoekspertów poszło **12 mln zł**; zniszczony w pseudoeksperymentach samolot Tu-154M wyceniono na **50 mln zł**.

Ale audyt ma być czymś więcej niż tylko rozliczeniem domniemych malwersacji i czymś ważniejszym niż odwet. „To walka



z postprawdą, fejkowymi autorytetami, hochsztaplerami udającymi ekspertów” – słychać z kierownictwa resortu. Kampania smoleńskich kłamstw finansowanych przez państwo, ale napędzanych prywatną obsesją Macierewicza i politycznym interesem PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele, miała w oczach obecnej władzy kosztować Polskę więcej niż kilkadziesiąt zmarnowanych milionów. Jej pozostałością są głębokie polityczne i społeczne podziały.

Nowa władza nie krytykuje powołania za czasów Macierewicza WOT czy zamówienia armatohaubic Krab, ale uważa, że wyrządził on wojsku wiele szkód i przez lata kompromitował resort.

Do rozliczania za Smoleńsk należałoby więc dodać też to, kto tak naprawdę „wykończył Caracale” (chwalił się tym przewodniczący podkomisji Wacław Berczyński), dlaczego nie doszło do zakupu okrętów podwodnych czy też to, jak wywrócono do góry nogami program bezałogowców. Po co komu były „ubeckie metody”, które według Andrzeja Dudy Macierewicz stosował wobec współpracownika prezydenta. Dlaczego pyszałkowaty podwładny Macierewicza Bartłomiej Misiewicz musiał nocą włamywać się do sojuszniczego biura ds. kontrwywiadu. Katalog spraw do wyjaśnienia wykracza poza kosztowną podkomisję i wożenie się wojskową limuzyną – podliczone zresztą na okrągły milion złotych. (MŚ)



rolników ceny żywności są zbyt niskie, a regulacje unijne dla branży śmiertelnie niebezpieczne. Na czele ze wspieranym przez Komisję Europejską Zielonym Ładem, zmierzającym do transformacji środowiskowej Unii. Rolnictwo zмага się ze skutkami zmian klimatu i samo się do nich przykłada, odpowiadając za 10 proc. unijnych emisji gazów cieplarnianych i za szereg innych zanieczyszczeń. Komisja stawia mu ambitne cele, przewidując m.in. ograniczenia w stosowaniu środków ochrony roślin i pozostawianie pewnej ilości gruntów odłogiem, by ratować zanikającą różnorodność biologiczną.

Nie bez znaczenia jest kalendarz polityczny, zwłaszcza czerwcowe wybory do Parlamentu Europejskiego. Wybory często wygrywa się na wsi i partie populistyczne oraz skrajna prawica mają nadzieję, że obecna fala niezadowolenia pomoże zdobywać im dodatkowe poparcie. Widzą w tym paralelę do francuskiego ruchu żółtych kamizelek sprzed paru lat, który napiął żagle stronnictw skrajnych. Teraz miałyby dojść do powtórki na europejską skalę, a narzędziem służącym polaryzacji będzie silnie dotowana i regulowana branża, spór o jej charakter i o to, kto powinien ponieść koszty reform. Na razie cenę płać przede wszystkim rolnicy. System rolniczy jest chory, krzyczały dwie aktywistki, które Monę Lisę – czy też chroniącą ją szybę – oblały kremem z dyni. Grupa o nazwie Riposta żywnościowa domaga się, by żywność włączyć do systemu zabezpieczenia społecznego, proponuje rozdawanie bonów na jedzenie o wartości 150 euro i domaga się wsparcia dla zdesperowanych farmerów.

Rolnicza kontra

To wiosna ludów. Tak o protestach europejskich rolników mówią ich uczestnicy. We Francji traktory blokowały lub spowalniały ruch na autostradach, w tym pierścieni dróg wokół Paryża, zmierzając do zapowiadanego przez rolnicze związki zawodowe oblężenia stolicy. Pod ratuszami, budynkami rządowymi i na parkingach supermarketów wyrzucano sterty obornika, a bele słomy (po francusku „być na słomie” oznacza

bycie splukanym) pod barami szybkiej obsługi. Podobnie jest w Polsce, Rumunii, Niemczech i w Holandii.

Demonstracje mają wiele wspólnych mianowników. Najważniejszym jest spadająca opłacalność produkcji. Nałożyły się na to kroki podejmowane przez rządy, we Francji poszło o wysokość ulg od podatku od oleju napędowego (nowy premier obiecuje ulgi utrzymać). Odczuwalny tańszy import z Ukrainy, Argentyny i Brazylii. Według

Katastrofa Iła

Nieszcześliwa pomyłka, zbrodnicza prowokacja czy tragiczny wypadek lotniczy? Nie ma wciąż pewnej i stuprocentowo wiarygodnej odpowiedzi na to, co tydzień temu stało się z rosyjskim samolotem **Il-76**. Zarejestrowana na filmach maszyna, spadająca w przechyleniu na lewe skrzydło, z płonącymi silnikami, odpadający od niej fragment, a potem wybuch po uderzeniu w ziemię wyglądają dramatycznie, ale nie pozwalają jednoznacznie ocenić, co było przyczyną katastrofy. Sfilmowane fragmenty poszcia z dziurami jak sito wyglądają na przeszyte odłamkami pocisku przeciwlotniczego, co wskazuje na zestrzelenie, lecz w warunkach wszechobecnej dezinformacji nie ma pewności, skąd został wystrzelony. Podawany przez źródła ukraińskie ładunek transportowa – pociski S-300 używane do atakowania ukraińskich miast – sugeruje, że mógł być celem rakiet przeciwlotniczych. Samolot miał wystartować lub zmierzać na lotnisko położone na przedmieściach rosyjskiego Biełgorodu, ale do katastrofy doszło dalej na północy, co musiałoby oznaczać, że Ukraina wykorzystała w ataku własne lotnictwo na obszarze Rosji lub rozmieszczone przy granicy



wyrzutnie naziemne o największym zasięgu, czyli amerykańskie Patrioty lub francuskie SAMP-T. Ładunek Iła musiałby być niezwykle ważny, żeby uzasadnić tak ryzykowne działanie.

Jednak największe kontrowersje budzi rosyjska wersja, według której na pokładzie Iła miało być 65 Ukraińców – jeńców wojennych przewidzianych do wymiany na Rosjan. Kijów przyznaje, że wymiana

była zaplanowana, ale podważa autentyczność publikowanej przez Rosjan listy nazwisk i domaga się międzynarodowego śledztwa. „Gdzie są ciała?” – pyta publicznie szef ukraińskiego wywiadu wojskowego Kyrjło Budanow, młody wiekiem, ale już trzygwiazdkowy generał, dla którego zestrzelenie samolotu z własnymi żołnierzami byłoby osobistą i profesjonalną porażką, być może przekreślającą perspektywę dalszej kariery. W Polsce od złej strony znamy podejście Rosjan do ujawniania kulis katastrof lotniczych, i w sytuacji spod Biełgorodu też nie było niespodzianki – Rosja jakiegokolwiek niezależne śledztwa od razu odrzuciła. To, że ogłoszenie w ciągu kilku dni „ostatecznej wersji” zapowiedział sam Władimir Putin, tylko zwiększa nieufność wobec ustaleń Kremla.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Ikona gigant

Ochrzczony przez samego Lionela Messiego „**Icon of the Seas**”, największy na świecie statek wycieczkowy, ruszył właśnie z Miami na Florydzie w swój dziewiczy rejs. Wszystkiego ma więcej. 250 tys. ton wyporności (tyle co pięć „Titaniców”), 365 m długości, 20 pokładów, 7,6 tys. pasażerów, 2,4 tys. załogi. Do tego 40 restauracji, największy park wodny i także sala widowiskowa, symulator surfingu, lodowisko, ścianka wspinaczkowa – i długo by wymieniać. No i kosztował 2 mld dol.

„Ikona Mórz” to także najpotężniejszy wykwit turystyki w formie przemysłowej i swoją gigantomanią wzbudził mieszane uczucia. Uprzedzając głosy krytyki, inwestor Royal Caribbean ogłosił, że to najbardziej ekologiczny wycieczkowiec w swojej klasie, 24 proc. bardziej energooszczędny niż aktualnie obowiązujące wymagania Międzynarodowej Organizacji Morskiej. Napędzany jest skroplonym gazem ziemnym, czystszy

niż tradycyjny olej napędowy, odzyskuje 98 proc. wody pitnej, ma zamknięty obieg spalania śmieci. A do 2035 r. ...osiągnie zerową emisję netto. Ekolodzy twierdzą, że dużo w tym ekościemy, a nowe paliwo emituje ogromne ilości metanu.

Kiedy w 2020 r. zaczęła się epidemia covidu, jednym z jej symboli stał się wycieczkowiec „Diamond Princess”, na którym wybuchła zaraza. Statki wycieczkowe zostały uziemione i wieszczono, że to zmierzch tego rodzaju turystyki. Te przepowiednie, jak wiele innych pocovidowych, absolutnie się nie spełniły. Branża wycieczkowców szybko stanęła na nogi, a obecnie przeżywa niebywały rozkwit. Co więcej, jej popularność szybko rośnie wśród młodych (obalając kolejny mit, że to rozrywka dla emerytów). Zapotrzebowanie jest tak duże, że w fińskiej stoczni w Turku, gdzie zbudowano „Ikonę”, przyspieszono prace nad jej dwoma bliźniakami.

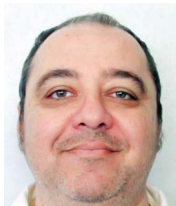
Węgierski hamulec

Szwecja wreszcie (prawie) wita się z NATO. Turecki parlament zgodził się na ratyfikację szwedzkiego protokołu akcesyjnego, a dokument podpisał prezydent Recep Tayyip Erdoğan. Dzień później Departament Stanu USA zezwolił Turcji na gigantyczne zakupy wzmacniające tureckie lotnictwo. Chodzi o 40 nowych i modernizację do najnowszej wersji niemal 80 posiadanych samolotów F-16 oraz tysiące pocisków, bomb, rakiet za rekordową sumę 23 mld dol. Aby to wzmocnienie Turcji nie zachwiało regionalną równowagą sił, Grecja dostała zgodę na zakup 40 maszyn najnowszej generacji F-35, od których współprodukcji reżim Erdoğan został odsunięty za prezydentury Donalda Trumpa. Wdzięczność Aten ma się wyrazić we wsparciu zbrojnym Ukrainy, w postaci poradzieckich systemów obrony powietrznej.

Po decyzji Ankarę na przeszkodzie stoją już jedynie Węgry, które wcześniej obiecywały, że jako jeden z trzech pierwszych środkowoeuropejskich krajów wpuszczonych do NATO niemal 25 lat temu dziś nie będą przeszkodą dla Szwedów. Ale z czasem Budapeszt pod rządami Viktora Orbána zaczął budować wobec Sztokholmu narrację podobną do tej, jaką w Polsce rządy PiS nakręcały wobec Niemiec. Szwecja miała ponoć nie dość ulegle prosić Węgry o zgodę, a jednocześnie Budapeszt nie widział niczego złego w promowaniu interesów Moskwy i postępowaniu Ukrainy. Dołączenie do NATO Szwecji – silnej wojskowo, transatlantycko zorientowanej i deklarującej się jako sojusznik Ukrainy – jest na rękę wszystkim na wschodniej flance, nawet obrażonemu Węgrom. O ile jednak Turcy swoim uporem coś konkretnego ugrali, Węgrzy zdołali jedynie potwierdzić, że są na politycznym i moralnym marginesie Unii i NATO.

Czas na gaz

Stan Alabama zdecydował, że **Kenneth Eugene Smith** zamiast zastrzykiem zostanie uśmiercony gazem azotowym. To pierwsza taka egzekucja na świecie. Działacze praw człowieka uważają, że Smith padł ofiarą eksperymentu testującego nową metodę uśmiercania skazanych. Smith dostał karę śmierci za współudział w zleconym zabójstwie połączonym w 1988 r. Miał zostać stracony metodą wstrzyknięcia śmiertelności koktajlu. Mimo usilnych starań, personelowi nie udało się skutecznie wbić igieł w żyły



i egzekucję przerwano. Smith opowiedział po latach o swych przeżyciach reporterce radia publicznego NPR. W USA są trzy stany dopuszczające egzekucję z użyciem gazu azotowego.

Alabama zrobiła pierwszy krok za porozumieniem z prawnikiem Smitha. Był pewien problem, bo więzień poprosił o ostatnie namaszczenie, służby więzienne obawiały się jednak, że znowu coś pójdzie nie tak, i nakazano księdzu, aby zachował dystans trzech stóp od skazanego. Obawa wynikała z bezprecedensowej metody: nikt jej nie testował. Mogło dojść do defektu pompy tłoczącej gaz przez maskę do płuc uśmiercanego albo

do wybuchu. Smithowi nie dano skorzystać z konstytucyjnie gwarantowanych praw do praktyk religijnych.

Na całym świecie aż w 55 państwach wciąż można dostać wyrok śmierci, ale w 23 z nich takiej kary nie wykonano przynajmniej od dekady. Według Amnesty International liderem egzekucji w 2022 r. były komunistyczne Chiny (co najmniej 1000 osób, brak oficjalnych danych). Na drugim miejscu był Iran (576). W USA liczba egzekucji spada; w 2023 r. przeprowadzono ich 24. Według BBC powodem spadku są kłopoty ze zdobyciem substancji potrzebnych do koktajlu śmierci. Ich producenci nie chcą być kojarzeni z egzekucjami. Stąd niekonwencjonalny krok Alabamy.